



TEATR ŻYDOWSKI
IM. ESTERY RACHEL
I IDY KAMIŃSKICH
W WARSZAWIE

Chaplin
Jolanty Janiczak

reżyseria
Wiktor Rubin

premiera
9 października 2021

fot. Magda Hueckel / Teatr Żydowski w Warszawie

◆ Warszawa

Chaplin

■ To w dorobku Jolanty Janiczak jeszcze jedna postać z bujnej galerii buntowników i skandalistów większych niż życie, którzy trzęsą spokojem społeczeństwa i podważają zastany porządek. Charles Chaplin zainteresował niedawno nagrodzoną w Gdyni dramatopisarkę, bardzo często czerpiącą z biografistyki, najpewniej jako twórca *Dyktatora* i artysta głęboko uwikłany w polityczne spory swoich czasów. Dość przypomnieć, że zdjęcia do filmu będącego aktualną satyrą rozpanoszonych w Europie ruchów faszystowskich rozpoczęły się we wrześniu 1939, sześć dni po tym, jak Wielka Brytania wypowiedziała Niemcom wojnę. Sam pomysł, by nakręcić komedię o Hitlerze, wywołał wówczas oburzenie. Chaplin z kolei twierdził, że z groźnego dyktatora należy się śmiać, a swój słynny film zwieńczył głęboko humanistycznym przesłaniem. Postać żydowskiego fryzjera stała się zaś podstawą dywagacji o semickim pochodzeniu Chaplina, co z jednej strony opisywała Hannah Arendt, z drugiej – wykorzystywali antysemicki propagandziści.

W nowym spektaklu Teatru Żydowskiego Janiczak i partnerujący jej reżyser Wiktor Rubin przyszpilają ten polityczny wątek w biografii Chaplina. Padł on ofiarą antykomunistycznej kampanii i był w USA oskarżany o współpracę z wywiadem Związku Radzieckiego. Twórcy, jak we wcześniejszej *Sprawie Gorgonowej*, wciągają nas w teatr przesłuchań i oskarżeń samotnego protagonisty. Budują w ten sposób metaforę opresyjnego systemu, który ze strachu przed innym – w tym przypadku Żydem, komunistą, kontrowersyjnym artystą – jest w stanie rozkręcić ohydny kampanię dezinformacji, rozbudzając w społeczeństwie najgorsze instynkty. Duet przypominał więc tę historię we właściwym czasie, ale nie udało mu się stworzyć spektaklu wystarczająco silnego, by zostawiał z refleksją wychodzącą poza oczywistości.

Chaplina ogląda się jak zainscenizowany reportaż historyczny, z którego dowiadujemy się o szczegółach inwigilacji artysty przez FBI, na czele którego wówczas stał obecny w spektaklu J. Edgar Hoover, obsesyjny antykomunista. Rytm przedstawienia wyznaczają kolejne ostrzały

tendencyjnych pytań, haniebnych pomówień i retorycznych manipulacji, jakie śledczy stosują wobec bohatera. Jedną z metod ich walki jest rzecz jasna także straszenie gromadzonymi od lat przez rządową agencję teczkami, które w kilogramach lądują na scenię. Ubrany w ikoniczny kostium małego włóczęgi Daniel Chryc na zarzuty odpowiada prowokacyjnie i niejasno. Aktor buduje zagadkową postać, która (tak jak Charlie we wczesnych filmach) w nietuzinkowy sposób musi odnaleźć się w narzuconej sytuacji. W finale spektaklu role się odwracają i to sam Chaplin – w monologu stylizowanym na końcową scenę *Dyktatora* – staje się bezlitosnym oskarżycielem systemu, który demokrację sprowadził do „wymiany towarów i usług”. Tę wymowę podbija utrzymana w czerni, bieli i szarości tonacja kolorystyczna spektaklu. Przywołuje ona stylistykę dawnej kinematografii z jednej strony, z drugiej zaś wydobywa krytyczny potencjał z pozornie opatrzonych obiektów: ze sceny nieustannie łypie na nas czarno-biały gwiazdzisty sztandar czy odwrócony do góry nogami neon „MAKE AMERICA GREAT”.

Chaplin to pouczająca anegdota z przeszłości, w której jest potencjał na więcej: na oświetlenie bohatera z jeszcze innych stron (umykają choćby pytania o kondycję artysty i wybitnej jednostki w społeczeństwie), na rozbudowanie ledwie niekiedy muśniętych drugoplanowych ról i wątków. Wieloznaczna biografia i twórczość Chaplina niewątpliwie na to pozwalają. Czuć to zwłaszcza, gdy patrzy się na Daniela Chryca, który tytułowego bohatera rozumie nie tylko intelektualnie, ale i poprzez ciało – gra go z ogromną charyzmą i dyscypliną. Świetny jest także w wyświetlanych scenach pokazujących jego interakcje z mieszkańcami Warszawy, których obecność w spektaklu jest wszakże nie do końca zrozumiała. Myślę, że byłby gotów tę rolę ponieść jeszcze dalej. ■

AUTOR: SZYMON KAZIMIERCZAK